

# Kabaret Lo, Na dworcu

Jeszcze ciemno i cicho jest tu o tej porze,  
Na sennych zegarach wskazówki na szóstej,  
Dzień zegna się z nocą w pośpiechu przespaną,  
I szarość się budzi, jak zwykle co rano.  
Zmęczony kalendarz znów nowym dniem straszy,  
Powoli świadomość powraca bezdomna,  
Już siódma, już ósma czas biegu nie zwalnia,  
I z wolna ożywia się znów poczekalnia ogromna!  
Znów czekają, nie wiedząc czy dzisiaj nadjedzie  
Wielki pociąg, od lat przyrzeczony,  
I czy będzie to zgodnie z kolejnym rozkładem  
Ten prawdziwy, czy ten podstawiony?  
Znów czekają, plecami oparci o ściany,  
Znów niepewni, jak dzień się ułoży,  
Ci co mają już oczy otwarte i inni,  
Którym nadal się nie chcą otworzyć.  
Znów czekają cierpliwie, milcząco, spokojnie,  
Kiedy sen złoty się urealni,  
Kiedy wreszcie zamieni się w gwiazdę przewodnią  
Brudny neon Dworcowej Czekalni!  
Potem sennie i ciszej się robi wokoło,  
Wskazówki zegarów czas mierzą czekania,  
Noc nowych podróżnych usadza pod ścianą,  
I szarość odchodzi, by powrócić rano.  
W głębokiej zadumie, w zmęczonym milczeniu,  
Z nadzieją wsłuchani w odgłosy peronów,  
Tak ciągle czekają od lat i miesiące,  
Wciąż w tej samej poczekalni  
dla tysięcy, dla milionów!